

Rzeczpospolita

WARSZAWA

DZ. Nr 245 19-10-2001

Prapremiera „Antygony” Zbigniewa Rudzińskiego to wydarzenie nie tylko tego sezonu

Kruchość mocniejsza od siły

W ciągu zaledwie dziesięciu dni Warszawska Opera Kameralna przygotowała dwie prapremiery rodzimych kompozytorów. Zamierzenie wprost u nas niespotykane. I na dodatek – druga z nowych oper jest jednym z najciekawszych dzieł, jakie pojawiło się na polskich scenach w ostatnich kilkunastu latach.

Utwór nazywa się „Antygona”, a skomponował go Zbigniew Rudziński, ten sam, który ma w swym dorobku „Manekiny” oparte na prozie Brunona Schulza. To jeden z największych współczesnych przebojów teatralnych. W Operze Narodowej „Manekiny” utrzymują się w repertuarze od dwóch dekad, zagrano je ponad 170 razy, wystawiono też na kilku scenach europejskich. Tym razem Zbigniew Rudziński sięgnął po dramat Sofoklesa. I choć w przez siebie napisanym libretcie pozostał wierny oryginałowi, zinterpretował go na swój własny sposób. Nie skupił się, co zdarzało się ostatnio często w innych inscenizacjach tej tragedii, na buncie jednostki przeciw bezdusznej władzy, lecz zainteresował się portretami psychologicznymi dwójki bohaterów. Jego opera powinna więc nazywać się „Antygona i Kreon”. Walce Antygony o godny pochówek brata poświęcony jest akt pierwszy. Część druga rozgrywająca się już po jej śmierci, pokazuje dalszy los Kreona, który uświadamia sobie, iż to on poniósł porażkę – i jako władca, i ojciec rodziny.

Tak dogłębnie nakreślone postaci rzadko spotyka się we współczesnych operach. Nie są symbolami określonych postaw, lecz złożonymi, ludzkimi charakterami. Nawet niezłomna Antygona z początku jest kruchą i słabą kobietą, a jej śmierć ma przede wszystkim wymiar tragiczny, a nie he-

roiczny. Równie bogata i różnorodna jest tkanka muzyczna utworu Rudzińskiego z pełną dramatyzmu partią orkiestry. W precyzyjnie skonstruowanych scenach solowych przypominających nie tyle klasyczne arie, co monologi z wielkich dramatów muzycznych kompozytor objawił ogromną wrażliwość na słowo, któremu podporządkował melodię. Świetnie też zostały one skonstrastowane z dynamicznymi fragmentami chóralnymi.

Powstała na zamówienie Warszawskiej Opery Kameralnej „Antygona” jest potężnym dziełem, którego muzyczny rozmach rozsądza małą scenę stołecznego teatru. Wystawiona na większej – zabrzmiałaby z pewnością lepiej, w pełni ujawniając walory muzyczne i teatralne. Niestety, znając operową rzeczywistość, należy podejrzewać, iż żaden z naszych teatrów nie zainteresuje się tym utworem. Z wielką starannością potraktowała natomiast „Antygona” Warszawska Opera Kameralna. Reżyser zadbał o to, by nadać jej atrakcyjny teatralnie kształt, w czym walenie dopomógł mu scenograf. Swą czastkę do końcowego sukcesu dołożyli wykonawcy głównych ról. Józef Frakstein świetnie pokazał przemianę Kreona od pychy do klęski, delikatnością ujmowała Dorota Lachowicz (Antygona). Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że śpiewacy dysponujący mocniejszymi, bardziej dramatycznymi głosami dodaliby dziełu Rudzińskiego nowych wartości.

Jacek Marczyński

Zbigniew Rudziński „Antygona”. Inscenizacja i reżyseria Jarosław Kilian, scenografia Andrzej Sadowski, kierownictwo muzyczne Tadeusz Karolak. Warszawska Opera Kameralna, prapremiera 17 października.



Dorota Lachowicz (Antygona), Justyna Stępień (Ismena) i Józef Frakstein (Kreon)